

Zielona grabież i rekomendacje MFW

8 grudnia 2024

Krążą wieści, że nasi politycy zarówno z prawej, jak i z lewej, pochłonięci pracą sejmową i nasłuchiwaniami, skąd „brzęk złota” słyszeć, zapoznawali się z założeniami dotyczącymi Zielonego Ładu powszechnie znaną metodą okładową, a niektórzy nasi delegaci do eurosejmu z braku czasu zlecali obejrzenie okładek swoim asystentom. Czy podobną metodę okładową per procura stosował pierwszy minister, który bez upoważnienia (tak twierdzą oponenci) złożył pod Zielonym Ładem swój podpis w imieniu nas wszystkich – nie wiadomo. Może miał inne powody? Zapoznajmy się z grubsza, co jest wewnątrz tych okładek.



Unia Europejska, rok 2050 - zielony ład w pełnym rozkwicie...

W dniu 12 marca 2024 r. Parlament Europejski przegłosował przedłożoną mu dyrektywę o tak zwanej „efektywności energetycznej budynków”. W wyniku wprowadzenia tego europrawa musi się przynajmniej podwoić ilość budynków poddawanych corocznie „renowacji energetycznej”. Renowacja energetyczna? Cóż to takiego? Oznacza to, że każdy budynek poddany renowacji energetycznej musi przed 1 stycznia 2030 roku stać się budynkiem o niemal zerowym zużyciu energii. Czyli ogrzewa lub

chłodzi się sam za pomocą źródeł energii odnawialnej (instalacje solarne, wiatraki, pompy ciepłe...) Tenże budynek po „renowacji energetycznej” po 1 stycznia 2030 roku ma być budynkiem bezemisyjnym, inaczej „zeroemisyjnym”. Co to znaczy „zeroemisyjny”? Ponieważ nie stosuje żadnego paliwa w wyniku którego powstaje dwutlenek węgla, to i nie wydziela go. Zeroemisyjny, nic nie emituje. Prawie. Czy na całym świecie mają obowiązywać te normy? Ależ skąd! Według szacunków specjalistów zajmujących się progresją budownictwa, ilość budynków na świecie podwoi się do 2060 roku, z czego tylko 3% nowych konstrukcji będzie spełniać normy efektywności energetycznej i zeroemisyjności [1].

W świecie jest według stanu na 2021 r. około 2,3 miliarda domów. Jeśli przyjmiemy ten rok za bazę do wyliczeń, to w 2060 roku świat powinien posiadać 4,6 miliarda, w tym nowych 2,3 miliarda. Policzmy 3% nowych, wyniesie to 69 000 000 (69 milionów), tyle nowych domów prawdopodobnie będzie mogło uzyskać wymagane przez „Zielony Ład” świadectwa „zeroemisyjności”. Oczywiście koszty zeroemisyjności podniosą ceny końcowe budynków. 2 miliardy 231 milionów nowych domów będzie po staremu puszczając dymy zjadliwe do atmosfery, ogrzewać się i chłodzić czym tam będą mogły i chciały. Nawet kominkami. Poza zasięgiem unijnego zielonego Ładu. One ani myślą ratować klimat, ani nie boją się, że wyniesie się on na inną planetę. A Polska musi, zobowiązali nas do tego „Nasi Umiłowani Przywódcy” swoimi podpisami pod „Zielonym Oszustwem”. W Polsce docelowo wszystkie budynki mają być „zeroemisyjne”!

Czyli na świecie 2,3 mld domów. Jaki jest dotychczasowy stan ich posiadania w poszczególnych częściach świata? Azja – 1,3 mld domów; Afryka – 260 mln domów; Europa – 242 mln domów; Ameryka Północna – 148 mln domów; Ameryka Południowa – 125 mln domów; Ameryka Środkowa – 43 mln domów; Bliski Wschód – 34 mln domów; Australia – 13 mln domów; Karaiby – 12 mln domów [2]. Ile z tych 242 mln domów europejskich ma Polska? 6,8 mln,

czyli 2,81% zasobów światowych.

Pewna część polskich domów pamięta czasy przedwojenne: do 1944 powstało 17,6% z nich, czyli około 1,2 mln. Używano wówczas innych materiałów i technologii, dostosowanie do wymyślonych przez eurounijnych speców, a zaklepanych przez naszych „wodzów” i wybranych przez nas europosłów norm „efektywności energetycznej” i „zeroemisyjności” będzie trudne i kosztowne.

Komuna i okres „transformacji ustrojowej” czyli ograbiania Polaków były dla budowy własnego domu jeszcze trudniejsze. Za komuny brakowało wszystkiego, w transformacji brakowało pieniędzy, większość domów (75%) budowano systemem gospodarczym, do 2002 roku powstało ich 4,7 mln, czyli 69% całej polskiej substancji mieszkaniowej. Powstawały jako wielopokoleniowe, dobudowywano piętra, przystawiano przybudówki, garaże, komórki...

Kategoria pierwsza plus druga to prawie 87% polskich domów.

Renowacja, w sensie eurounijnej, tak lekkomyślnie(?) przyjętej przez Naszych Umiłowanych Przywódców, „efektywności energetycznej” i „zeroemisyjności”, o ile to zielone oszustwo nie zostanie wrzucone do kosza albo spalone na „zeroemisyjnym” ognisku, będzie kosztowna i bardzo trudna, a może nawet niemożliwa. Może właśnie o to chodzi?

Co to znaczy kosztowna? Średni koszt renowacji jednego budynku to 200 tys. złotych. Nie masz forsy? nie remontujesz? No to twój własny rząd, odpowiedni minister, na podstawie unijnej dyrektywy obmyśli, jak cię do tego zmusić: „Ponadto państwa członkowskie mają ustanowić przepisy określające kary za naruszenie przepisów krajowych przyjętych na podstawie niniejszej dyrektywy. Przewidziane kary muszą być skuteczne, proporcjonalne i odstraszające” (unijna dyrektywa w sprawie efektywności energetycznej budynków z dn. 12 marca 2024 r.).

Musisz przeprowadzić „euroremont” twojego własnego domu, przy którego budowie Unia nie kiwnęła palcem, żeby ci pomóc. Nie

było „efektywności energetycznej” i „zeroemisyjności”, zieloni cwaniacy wymyślili prawa, które mają działać wstecz. Daleko wstecz.

Wariant pierwszy. Bierzesz pożyczkę z banku (jeśli masz zdolność kredytową), remontujesz, rozwalasz kominek z takim trudem, kosztami i radością, że wreszcie jest – wybudowany w salonie, instalujesz panele na dachu, mały wiatrak za domem, koszty rosną, bo wszystko drożeje, do pożyczki dołożyłeś wszystkie oszczędności, obiecują ci dotacje (Unia jak partia, jak obieca, że da, to obieca. Jak obieca że weźmie, to weźmie), bank dopisał sobie te twoje 200 tys. pieniędzy fiducjarnych po stronie „ma”, groził ci zawał, ale jakoś ci się udało. Wziąłeś 200 tys. pożyczki, spłacisz prawie dwa razy tyle: procenty, opłaty manipulacyjne, kary za zwłokę... Będiesz spłacał zielony ład do końca życia, bo nawet jak zielonych szlag trafi, to bank ci nie popuści. Jeśli nie zdążysz spłacić, bank przejmie dom, albo twoje dzieci będą niewolnikami banku. Dużo macie znajomych, którzy mają odłożone 200 tys. złotych na remont chaty? Ja też nie mam. Ani takich znajomych, ani kasy, ani możliwości dorobienia, już zawodowo nieaktywny. Takiej zdolności kredytowej też chyba już nie. A Unia cierpliwie czeka, nakłada kary i liczy odsetki. Inflacja pomalutku, jak cwany szczur, zgryza po troszku emerytury i pensje, a zielony ład szaleje.

Wariant drugi. W tych starszych domach, wiadomo, mieszka sporo starszych ludzi. Olewają dyrektywy unijne, jak olewali partyjne za komuny. „Patrzą na księżą oborę”, zażywają leki na nadciśnienie, jeżdżą starymi samochodami, dzieci to „młodzi, wykształceni, z wielkich miast”, zaniedbane pokolenie. Starzy myślą: „głosowaliście na nich? To się martwcie! Ja idę do piachu, a chałupa dla was, rozwiążecie to sobie jakoś”.

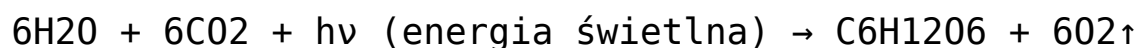
No, tu na nich Unia czekała, nie wymkną się: „Obowiązek renowacji budynków będzie dotyczyć też wszystkich budynków posiadanych przez osoby prywatne, poczynając od ich aktywacji rynkowej, czyli od chwili sprzedaży, wynajmu, darowizny lub

zmiany celu użytkowania w katastrze lub rejestrze gruntów (np. dziedziczenie)” (dyrektywa jak wyżej).

Dziedziczysz? Wynajmujesz? Sprzedajesz? Hola, hola, rejent nie podpisze testamentu, umowy dzierżawy, sprzedaży, wynajmu – bez okazania świadectwa energetycznego wymyślonego przez zielonych oszustów. No! Żebyś sobie nie pomyślał, że się wymkniesz. Starzy przenieśli się do wieczności, a ty, „młody, wykształcony, z wielkiego miasta”, co to zaśmiewałeś się do łez z soku z buraka, dostałeś w spadku dom po rodzicach – i ani go sprzedać, ani wynająć, ani samemu się do niego przenieść, chociaż wygodny i kawał działki przy nim. Niby majątek, a kula u nogi. A przecież „tyle wolności, ile własności.” Nie będziesz miał domu ani działki przy chałupie – żegnaj lubę grillowanie!

Jeśli sobie z tym nie poradzimy, trzeba przyzwyczajać się na nowo do hasła: „Wasze ulice, nasze kamienice”. Banki sobie poradzą: przejmą nieruchomości zadłużone z powodu nakładanych kar („mają być skuteczne, proporcjonalne i odstraszające”), potem zlikwidują Zielony Ład – i po herbacie. To jest wyższa sztuka wypłukiwania majątku z powietrza. A może w ten sposób uda się zastosować ustawę 447? Zaczynam podejrzewać, że o to właśnie w tym przekręcie idzie, kręciło się przy tym zielonym oszustwie trochę ludzi polityki, którzy występują na zdjęciach w jakichś takich innych nakryciach głowy. W Internecie można znaleźć.

Dla tych, co wierzą w Zielony Ład, trochę szczegółów o tym jadowitym CO₂. Bez niego nie było by życia na Ziemi. Drzewa, kwiaty, trawa – wszystkie rośliny w procesie fotosyntezy:



wytwarzają tlen. Te sześć cząsteczek tlenu uchodzi do powietrza. Przyroda ma swoje „panele fotowoltaiczne” – korzenie roślin pobierają wodę z ziemi, liście dwutlenek węgla z powietrza i „łapią” energię słoneczną, tworząc węglowodany –

czyli energię niezbędną do egzystencji – a tlen wydzielają do atmosfery. Kiedyś na kilkudziesięcioletniej sośnie w Lesie Kabackim (słynnym m.in. z tego, że samolot Ił-62M miał awarię silnika i lądując wyorał las na powierzchni 370 × 50 metrów. Wszyscy zginęli. 42-tonowy prezydencki Tupolew w Smoleńsku chyba był „cieniasem”, bo rozbił się, zawadziwszy o gałązkę brzozy) wisiała tabliczka: „Ta sosna pobiera z powietrza dwutlenek węgla, wydziela dziennie ilość tlenu wystarczającą dla zapewnienia oddychania przez całą dobę sześćoosobowej rodzinie”. Jedna sosna! No, ale to było przed wymyśleniem „Zielonego Ładu”, co tam teraz ta sosna wydziela – nie wiem. Wracam do CO₂.

„Według danych szwajcarskiego instytutu IPCC natura produkuje ponad 770 mld ton dwutlenku węgla rocznie, z czego około 57 proc. to emisja lądowa (las, zwierzęta, wegetacja), a 43 proc. oceany. Emisja człowieka 42,1 mld ton daje więc około 5,2 proc. globalnej ilości emisji gazu” [3].

Instytut analizował różne scenariusze wydzielania gazów cieplarnianych do atmosfery.[5] Oczywiście człowiek nie ma wpływu na to, co wydziela natura. Może ingerować w te 5%, żeby na Ziemi nie ociepliło się o 1,5 stopnia C. W żadnym scenariuszu badacze nie stwierdzają kategorycznie, że w przypadku bardzo wysokich emisji CO₂ powodowanych przez człowieka klimat z całą pewnością ociepli się o te 1,5 stopnia. Biorąc jako poziom porównania temperatury z lat 1850-1900, ostrożnie twierdzą, że klimat bardzo prawdopodobnie się ociepli o te 1,5 st. przy bardzo wysokich emisjach CO₂; prawdopodobnie ociepli się przy średnich i wysokich emisjach oraz raczej prawdopodobnie się ociepli przy niskich i bardzo niskich emisjach. Inaczej mówiąc, bez względu na to ile CO₂ będzie emitował człowiek, klimat, tak czy owak, się ociepli: bardzo prawdopodobnie, prawdopodobnie, lub raczej prawdopodobnie. Na jak długo? „Czas trwania przekroczenia może wahać się od co najmniej jednej dekady do kilku dekad” [5].

Na podstawie tego typu prognoz zielone oszustwo doprowadziło

do wydania dyrektyw mających puścić z torbami ludzi i wyzuć ich z mienia.

A oto co na temat prognoz IPCC mówi jeden z najlepszych (o ile nie najlepszy) polskich specjalistów od zjawisk meteorologicznych, dr hab. inż. Piotr Kowalczak: " Można wskazać na charakterystyczne negatywne cechy przygotowania danych do obliczeń w IPCC. A więc wprowadzanie wszystkich możliwych danych bez ich wstępnej weryfikacji, wprowadzanie elementów zdecydowanie akcentujących oddziaływanie niektórych czynników, a przede wszystkim CO₂. Już wstępna ocena pierwszego etapu prac związanych z modelami powoduje, że odnosi się wrażenie, że modele służą do udowodnienia z góry założonej tezy, a nie są próbą obiektywnej projekcji zjawiska" [6]. Ośmiusetstronicowe dzieło „Zmiany klimatu” dr.inż. hab. Piotra Kowalczaka nie pozostawia suchej nitki na meteorologicznych przewidywaniach sporządzonych dla „zielonego oszustwa”.

„Czas trwania przekroczenia (temperatur) może wahać się od co najmniej jednej dekady do kilku dekad” (IPCC). Wystarczająco długo, żeby zielone oszustwo wyczesало Polaków z ich własnych mieszkań i wytrzepało zgrzebła po czesaniu. Potem zmieniają się „rządciele” i zieloni działacze, a Polacy zostaną z ręką w nocniku. Dlaczego piszę Polacy? Całe południe Europy (z wyjątkiem stref położonych w górach o ostrzejszym klimacie) prawie się nie ogrzewa, zużywa tyle energii ile potrzeba do gotowania (myślę o mieszkalnictwie). Poza tym mają więcej dni słonecznych w roku, fotowoltaika działa skuteczniej. Na pewno makrony i teutony wymyślą jakiś „myk” i wymkną się z tego. Angole wymknęli się nie tylko z Unii, ale i z obowiązku zeroemisyjności i z obowiązku przyjmowania nachodźców. Chytrusy. Polska ma nieco inny klimat, potrzebuje się „grzać” dłużej. Północ Europy będzie w podobnej sytuacji jak Polska. Będzie co czesać.

Afryka ma dość ciepła, gotuje na camping-gazie z butli, a słońca im nie brak, jajka można ugotować w gorącym piasku

Sahary, mogą postawić „skolko-ugodno” fotowoltaiki, miejsca też dosyć. Zewnętrzne firmy wydobywające tam surowce niezbędne do produkcji akumulatorów do bezemisyjnych samochodów elektrycznych smrodzą na całego, ale im jakoś zielony ład tego nie wytyka. Obrzymie statki kontenerowce i wycieczkowce napędzane ropą nie żałują sobie na oceanach i też wydzielają kolosalne ilości CO₂, samoloty jeszcze więcej, ale Zielony ład o tym milczy, a zieloni delegaci latają po świecie samolotami, by radzić, jak pozbyć się tego CO₂. Wychodzi na to, że jednym z największych wrogów klimatu jest Polska, która leży na węglu i gazie łupkowym, ale korzystać z tego nie może, bo to zabija klimat. Może z węgla korzystać Azja, Afryka, Ameryka Północna, Środkowa i Południowa – mają całe to zielone oszustwo w głębokim poważaniu. 2,5 miliarda nowych domów na świecie nie będzie się stosować do żadnej „zeroemisyjności”, ale te w Polsce muszą, stare i nowe, pod groźbą „kar surowych i dotkliwych”.

Raport NSZZ Solidarność – opracowanie prof. dr hab. inż. Władysław Mielczarski z Politechniki Łódzkiej – zawiera analizy licznych kosztów, jakie wynikają z dyrektywy o Zielonym Ładzie. Koszty te sięgają monstrualnych sum, mogących doprowadzić państwo do kryzysu ekonomicznego.

Zielony ład chce pozbawić Polaków ich własnych domów i mieszkań i zdemolować ekonomię państwa. Jakby tego było mało, gdyby mimo wszystko komuś się udało przemknąć przez tak misternie ustawione sieci, czeka jeszcze na niego rekomendacja, jaką Międzynarodowy Fundusz Walutowy przedstawił Polsce: powinna wprowadzić podatek katastralny. Czym to grozi przeciętnemu posiadaczowi własnego domu lub mieszkania? Sugerowane stawki podatku katastralnego wynoszą od 0,5% -2% wartości domu/mieszkania rocznie. To znaczy, że posiadacz domu/mieszkania o wartości 500 tys. zł musiałby zapłacić państwu co roku haracz w wysokości od 2,5 do 10 tys. złotych. Przy więcej wartych obiektach te kwoty byłyby stosownie większe. To takie wyrwanie poduszki spod głowy konającego.

Zielony Ład i podatek katastralny pozbawią ludzi mieszkań i domów, i zmuszą ich do pozostawiania na łasce państwa. Skąd taka żarłoczność Unii i państwa? Ma to na celu uzależnienie społeczeństwa od władzy. Brak własności prywatnej, jak to usiłował wprowadzić marksizm, zmusza społeczeństwo do uległości i posłuszeństwa. Człowiek nieposiadający niczego na własność jest pozbawiony wolności osobistej, musi wypełniać wymagania władzy, a nawet tę władzę popierać, bo zależy od sprawowanego przez nią systemu pomocy i rozdawnictwa.

Autorstwo: Barnaba d'Aix

Źródło: WolneMedia.net

Przypisy

[1]

<https://swiatoze.pl/czym-jest-budynek-zeroemisyjny-charakterystyka-i-przyklady/>

[2]

<https://www.bank-nieruchomosci.pl/blog/Ile-jest-domow-na-swiecie>

[3]

<https://www.google.com/search?q=ile+C02+emituje+cz%C5%82owiek+w+kontynentach>

[4]

<https://www.money.pl/gospodarka/unia-zdecydowala-wlascicieli-mieszkan-czeka-prawdziwa-rewolucja-6864940990339680a.html>

[5]

https://www.ipcc.ch/report/ar6/wg2/downloads/outreach/Raport_IPCC_cz2_29_11_22_OST.pdf

[6] Piotr Kowalczak: „Zmiany klimatu-polityka, ideologia, nauka,fakty”, ISBN 978-83-67135-13-9, s. 405. Dane dotyczące dyrektywy unijnej oraz struktury czasowej domów w Polsce i kosztów dostosowania pochodzą z Raportu NSZZ Solidarność;

opracowanie prof. dr hab. inż. Władysław Mielczarski;
Politechnika Łódzka- którego fragmentu zostały opublikowane w
„Naszym Dzienniku” w dniach 25.11 i 02.12.2024 r. Rekomendację
MFW opisuje artykuł „Katastrofalny podatek” w Naszym Dzienniku
z dn. 07.12.2024 r.